Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 127 Kraków, sobota 8 czerwca 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Rozwalanie" stronnictw

Przed dwoma miesiącami odbył się zjazd posłów BB, który w swoim czasie był głośny w prasie z powodu tego, że — nic o nim nie doniesiono. Mimo urzędowego milczenia przeniknęło jednak na zewnątrz trochę informacyj, z których najważniejszą była zapowiedź pp. Sławka i Polakiewicza, że w przeciągu dwóch miesięcy nastąpi „rozwalenie" stronnictw, naturalnie z wyjątkiem stronnictwa BB.

Termin ten mija, a stronnictwa jak były, tak są nadal, żadne „rozwalenie" nie nastąpiło. — PPS istnieje dalej, mimo „rozłamu", który staje się coraz większą humorystyką; endecja i Piast zapewniają, że nietylko nie zostały rozbite, ale przeciwnie — rosną w siły, a gdzieś nawet czytaliśmy, że BB na wsi już nie śmie się pokazać. Jak tam z temi stronnictwami jest naprawdę, nie nasza rzecz; pewnem jest tylko, że główne hasło sanacji: walka z partyjnictwem, tj. walka, jaką ona rozumie i partyjnictwo, jakie ona chce wmówić, wydała dotąd bardzo nikłe owoce.

Uznaje to sama BB i dlatego szuka nowych metod dla osiągnięcia swego celu, t. j. rozwalenia. Na terenie politycznym nie powiodło się, przenosi się więc walkę na inny odcinek — na samorząd. Na odbytym przed kilku dniami zjeździe działaczy samorządowych BB wystąpił p. Sławek — szanowny pułkownik zna się widocznie i na samorządzie — z inną koncepcją „rozwalającą". Polega ona na tem, żeby przez odsuwanie od wpływów na życie samorządowe ludzi o partyjnem zabarwieniu starać się wydobyć na powierzchnię życia samorządowego ludzi innego typu — co tu dużo gadać: typu BB.

Bardzo piękny program, naturalnie ze stanowiska BB, inaczej jednak stoi sprawa z jego wykonaniem. Można „rozwalać" partje i partyjnictwo w Sejmie w prosty sposób: przez nie zwoływanie Sejmu, przez odjęcie partjom możności wypowiedzenia potrzeb ludności bez obawy przed aresztem czy konfiskatą. Jakżeż zmieniać ludzi w samorządzie (wydobyć na powierzchnię innych ludzi)? Normalnie może to stać się w drodze wyborów, ale tego środka sanacja nie użyje, gdyż przed wyborami — mimo pewnej już w tej materji praktyki — ma respekt. Pozostaje chyba drugi środek: wymiana ludzi w drodze wymiany samorządu na zarządy komisarskie, w czem sanacja ma już wyrobioną praktykę, obecnie ze szczególną pasją przenoszoną na teren Kas chorych.

Coś przecież trzeba robić, aby uzasadnić swe istnienie, aby bodaj pokryć koszta tego istnienia. Zawiodło „rozwalenie" partji na terenie politycznym, trzeba to robić na terenie samorządowym, bo tu naprawdę sanacja, t. j. rząd, ma większą możność okazania swej siły, niż wobec Sejmu. Czy to jednak wyjdzie na dobre sprawie samej, t. j. miastom — o takie drobnostki sanacja nie dba tam, gdzie chodzi o tak wielkie dla niej sprawy, jak wykazanie swej aktywności, swej „rzeczywistej" rzeczywistości, choćby na drodze zniszczenia, nie budowania.

Mamy jednak wrażenie, że sanacja i na tym terenie doczeka się rozczarowania, jak się go doczekała na terenie sejmowym. Samo wysunięcie tej najnowszej „potrzeby" dowodzi, że sanacja znajduje się w rozterce. Jeżeli z wielkiego terenu, jakim jest bądź co bądź Sejm, przechodzi się do mniejszego: do samorządu, czy to jest to poczucie siły, które BB demonstruje na zjazdach przy zamkniętych drzwiach?

Pisemne zeznanie marszałka Piłsudskiego

Treść listu marszałka Piłsudskiego do sędziego śledczego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 czerwca.

Jak donieśliśmy, marszałek Piłsudski odmówił pierwotnie zeznań w sprawie b. ministra Czechowicza, pomimo że właśnie ze strony obrony powołany został na świadka w tym procesie. Po paru dniach jednak marszałek Piłsudski nadesłał sędziemu Zaleskiemu obszerne pisemne zeznanie. W zeznaniu tem marszałek wyjaśnia genezę **przekroczeń budżetowych** oraz dlaczego nie zwracano się do Sejmu o zatwierdzenie tych przekroczeń.

Poprzedni Sejm — utrzymuje p. marszałek — był tego niegodny, obecny zaś również **nie cieszy się sympatją p. Marszałka.** Wprawdzie pp. Bartel i Czechowicz zwracali uwagę p. marszałka na naruszanie przepisów ustawy, ale on **tego nie uznaje.**

Dalej zaznacza marszałek Piłsudski, że umyślnie tak długo kazał zwlekać z zamknięciami rachunkowemi, odnoszącemi się do przekroczeń budżetowych, aż minęła sesja.

Wewnętrzny ustrój Rady ministrów został przez marszałka tak zreorganizowany, że **żaden minister nie miał prawa komunikować się z Sejmem bez jego zezwolenia.** Co się zaś tyczy 8 miljonów, o które **został** podwyższony fundusz dyspozycyjny prezydjum Rady ministrów, marszałek Piłsudski oświadcza, że sprawy tej narazie omawiać nie chce. Zaznacza tylko, że wydał b. ministrowi Czechowiczowi **pisemne zlecenie wypłacenia 5 miljonów.**

Całe zeznanie p. marszałka utrzymane jest podobno **w tonie bardzo wrogim do Sejmu.**

MacDonald o znaczeniu wyniku angielskich wyborów

Korespondent berlińskiego „Vorwartsu" w Londynie miał rozmowę z MacDonaldem, z którego słów — jak korespondent podaje — przebija się **optymizm i zaufanie**, że i dalsza inicjatywa pozostanie w rękach partji pracy.

— Wybory, mówił MacDonald, dowiodły przedewszystkiem niedwuznacznie, że 1) kraj chce innego rządu, 2) **kraj ma zaufanie do partji pracy** i życzy sobie, aby ta partja jako rząd wzięła interesa kraju w swe ręce. Możnaby dodać i trzecią rzecz, mianowicie że naród uważa istnienie trzeciej partji za niepożądane.

STANOWISKO WOBEC LIBERAŁÓW

Na uwagę, że liberali w każdym razie otrzymali czwartą część oddanych głosów, odpowiada MacDonald, że cyfra ta wobec postawienia 500 kandydatów liberalnych niczego nie dowodzi. Pięć miljonów głosów liberalnych obejmują głosy licznych mężczyzn, którzy pamiętają jeszcze czasy świetności tej partji i głosowali za nią z lojalności. Z pewnem rozdrażnieniem MacDonald dodał, **że liberali go nie interesują**, co w dalszym ciągu rozmowy jeszcze silniej podkreślił.

KONIECZNOŚĆ POROZUMIENIA MIĘDZYNARODOWEGO

Na zapytanie, co sądzi o ogólnem położeniu Europy i czy sądzi, że potrwa jeszcze lata, zanim będzie można naprawić błędy Baldwina, odpowiedział MacDonald:

— Jest zawsze na czasie coś zrobić i rzeczy popchnąć naprzód. Jeżeli jutro dojdziemy do władzy, to już następnego dnia zaczniemy sondować opinję i wysuwać macki.

MacDonald odrzuca myśl uczepienia się pewnych akcyj i formułek. Najważniejsza metoda polega na tem, aby zacząć rozmowy z mężami stanu i dyplomatami i **utrzymać międzynarodowe rozmowy w ciągłym ruchu** dla przeszkodzenia nastąpić mogącej stagnacji.

KWESTJA ROZBROJENIA

O tej kwestji MacDonald zrobił kilka politycznie ważnych uwag. Robi on **zasadniczą różnicę między malemi a wielkiemi narodami**, gdyż są one w odmiennem położeniu. Niema małego kraju, któryby był w stanie skutecznie się obronić. Jeżeli taki kraj zostanie napadnięty, to 10 tysięcy ludzi i jeden pancernik nic mu nie pomogą. Taki kraj nie jest w stanie obronić się wojskowo i politycznie. Natomiast wielki naród jest w innem położeniu, może on bronić się do pewnego stopnia politycznie, ale i on nie jest w stanie wojnie przeszkodzić. Dlatego rozbrojenie się takiego narodu ma za warunek **międzynarodową umowę rozbrojeniową** i dlatego polityka musi iść w kierunku osiągnięcia takiej umowy.

POLITYKA ZAGRANICZNA PARTJI PRACY

Polityka partji pracy dąży do **współpracy między państwami europejskiemi.** W żadnym wypadku Anglja nie powinna stanąć po stronie jednego z państw Europy albo poprzeć jeden kraj przeciw drugiemu. Potrzebną jest **ogólna dobra wola**, która musi rozwiązać zagadnienia. Sukcesy można osiągnąć tylko przez wzajemne porozumienie i układy.

* * *

WARUNKI MACDONALDA: ROZBROJENIE, STOSUNKI Z ROSJĄ, BEZROBOCIE

Berlin, 6 czerwca (PAT). Korespondent londyński „Vossische Zeitung" stwierdza, że MacDonald na audjencji u króla wysunął jako trzy najważniejsze punkty programu nowego rządu, które zamierza rozwinąć król w mowie tronowej: sprawę **rozbrojenia i zabezpieczenia pokoju**, rozszerzenie sądownictwa rozjemczego, **nawiązanie ponowne stosunków z Rosją sowiecką i zwalczanie bezrobocia.** Korespondent wyraża przekonanie, że wobec czynionych przez socjalistów w okresie wyborczym obietnic odnoszących się głównie do sprawy rozbrojenia i polityki pokojowej należy oczekiwać, iż w **kwestji reparacyjnej i w kwestji ewakuacji Nadrenji** nowy rząd zajmie stanowisko bardziej niezależne niż to było dotychczas i że przedstawiciele angielscy w Genewie oraz z okazji innych konferencyj politycznych będą bardziej rzeczowo, niż jak to było dawniej pod kątem widzenia aljanckiego, traktować odnośne problematy. Korespondent ostrzega przytem z naciskiem niemiecką opinję publiczną przed utrudnianiem obecnych pomyślnych widoków przez przedstawienie i traktowanie MacDonalda jako przeciwnika Francji albo jako przyjaciela Niemiec. MacDonald, jak podkreśla korespondent, mimo swej całej **międzynarodowości socjalistycznej** w kwestji zagranicznej polityki przywiązuje największą wagę do prowadzenia polityki odpowiadającej **interesom narodowym kraju.**

Nowa fala redukcji

Jeszcze nie przebrzmiały echa masowych redukcyj jakie przy pomocy osławionego 116 art. ustawy o państwowej służbie cywilnej były przeprowadzane wśród pracowników państwowych, w szczególności pośród najniższych kategoryj. Często w bezmyślny sposób wyrzucano na bruk setki młodych i zdolnych do pracy pracowników, pozbawiając ich wraz z rodzinami środków do życia bez oglądania się na dobro służby i interes Państwa.

Zdawało się, że w chwili upadku systemu robienia oszczędności kosztem zdrowia pracowników państwowych dalsze redukcje nie będą już miały miejsca przynajmniej w tych kategorjach, w których nadmiar pracy daje się aż nazbyt dotkliwie odczuwać pracownikom państwowym i w których redukcje godzą również w dobro administracji państwowej. Niestety w ostatnich dniach pracownicy państwowi najniższych grup płacy zostali zaniepokojeni zarządzeniem ministerstwa oświaty z dn. 12 kwietnia br. L. II-4874/29, zarządzającem redukcję niższych funkcjonarjuszów państwowych w szkołach średnich.

Niżsi funkcjonarjusze szkolnictwa należą do tej kategorji pracowników państwowych, wśród których kilkakrotnie przeprowadzane redukcje największe porobiły spustoszenia tak w ich stanie prawnego posiadania, jakoteż materjalnego. Do jakiego stanu rzeczy doprowadzono redukcjami przeprowadzanemi w sposób mechaniczny, nie liczący się w zupełności nawet z dobrem samych zakładów naukowych, świadczą obecne warunki pracy tych pracowników, którzy pracują w porze zimowej od 5 godz. rano do 8 wieczór bez żadnego wypoczynku niezależnie od dyżurów nocnych i świątecznych. Urlopy wypoczynkowe dla tej kategorji pracowników zostały tylko fikcją prawa, istniejącego na papierze, gdyż w rzeczywistości ze względu na niewystarczającą ilość tych pracowników żaden z nich nie może otrzymać przepisanego urlopu, o ile na swe miejsce nie wynajmie ze swych poborów zastępcę, lub swej pracy przy pomocy rodziny nie wykona przed urlopem. Redukcje te godzą ponadto w same zakłady naukowe, gdyż obecna ilość niższych funkcjonarjuszów szkolnych mimo nadmiernego wysiłku nie jest w możności utrzymać wewnątrz budynku takiej czystości, jaka jest wymagana z uwagi na charakter tych zakładów i zdrowie młodzieży do nich uczęszczającej. Oszczędności, jakie Ministerstwo Oświaty przyniesie dla Skarbu Państwa przez pozbawienie kilkuset ojców rodzin środków do życia, są tak minimalne, że nie stoją one w żadnym stosunku do szkód jakie to zarządzenie za sobą pociągnie. Mający ulec redukcji są pracownikami pobierającymi przeważnie uposażenie XVI lub XV grupy płacy, a zatem nieprzekraczające 150 zł. miesięcznie, za które to wynagrodzenie pracują po 14 i więcej godzin na dobę.

Zarząd główny Związku niższych funkcjonarjuszów państwowych wystąpił do ministerstwa oświaty z żądaniem zniesienia rozporządzenia redukcji niższych funkcjonarjuszów szkół średnich, zwracając uwagę ministerstwu, że redukcje zapowiedziane zwalą na barki niższych funkcjonarjuszów ciężar obowiązków, któremu w żaden sposób nie będą w możności podołać, że zatem na redukcjach niższych funkcjonarjuszów ucierpią przedewszystkiem zakłady naukowe i zdrowie młodzieży. Należy przypuszczać, że pan minister Czerwiński zainteresuje się przeprowadzaną redukcją niższych funkcjonarjuszów i powstrzyma ją jako niecelową i godzącą nietylko w największych nędzarzy, jakimi są przy obecnych poborach niżsi funkcjonarjusze, lecz co ważniejsze szkodliwą dla samych zakładów szkolnych i znajdującej się w nich młodzieży.

Prawdziwa likwidacja wojny światowej

Przed kilku miesiącami obchodzono dziesięciolecie formalnego zakończenia wojny światowej tj. zawarcia zawieszenia broni między Fochem a Erzbergerem. Tem zawieszeniem broni i podpisanym w kilka miesięcy później traktatem wersalskim i innemi traktatami zakończyła się wojna w tem znaczeniu, że ustał przelew krwi, ale nie zakończyły się skutki wojny, gdyż ani w zawieszeniu broni ani w traktatach nie uregulowano sprawy, która z każdej wojny wynika: zapłacenia odszkodowania przez zwyciężonego.

Wiadomo wprawdzie, że w traktacie wersalskim postanowiono ogólnikowo, że Niemcy mają zapłacić wynagrodzenie za poczynione przez siebie szkody — słowa „odszkodowanie" troskliwie unikano i dlatego nazwano zapłacić się mające sumy reparacjami — nie powiedziano jednak, ile, w jakim czasie, na jakich zasadach. Zadowolono się wtedy wymienianiem sumarycznych cyfr; jedni mówili o 130 czy 132 miljardach, drudzy mówili: Niemcy wszystko zapłacą. Z tego niedomówienia powstawały między zwycięzcami a zwyciężonym ciągłe nieporozumienia, których tragicznym szczytem była okupacja zagłębia Ruhry w styczniu 1923 z jej smutnemi dla Niemiec następstwami. Skończyło się na tem, że Niemcy płaciły gotówką na rachunek nieznanej wysokości reparacji, płaciły różne świadczenia rzeczowe, płaciły na utrzymanie armji okupacyjnych — wszystko zapisywano, ale ostatecznej cyfry nie wymieniano.

Sprawa zaczęła się wyjaśniać dopiero na skutek interwencji dwóch rządów demokratycznych: francuskiego Herriota i angielskiego MacDonalda i to przy silnem poparciu Ameryki. Taksamo, jak Ameryka swem zbrojnem wystąpieniem zadecydowała o wyniku wojny, jej rzeczoznawcy z generałem-bankierem Dawesem na czele rozstrzygnęli w r. 1924 bodaj w znacznej części zagadnienie reparacyjne. I to rozstrzygnienie, znane pod nazwą planu Dawesa, nie ustaliło wprawdzie sumy, jaką Niemcy mają zapłacić, ale ustaliło przynajmniej wysokość rat rocznych i — co dla Niemiec było bardzo cenną zdobyczą — zrobiło ich wysokość i zapłatę zależnemi od stanu gospodarczego Niemiec i od stałości ich waluty.

Po pięciu latach istnienia planu Dawesa, gdy — z początkiem br. — rata osiągnęła olbrzymią wysokość 2 i pół miljarda marek, Niemcy wystąpiły z żądaniem rewizji planu, powołując się właśnie na swe położenie gospodarcze, które nie pozwala na ponoszenie tak olbrzymiego ciężaru. Na skutek tego żądania zebrała się w Paryżu konferencja reparacyjna, narazie jako nieobowiązujące zebranie rzeczoznawców z tem, że uchwały tej konferencji będą potem przez odnośne rządy formalnie zaakceptowane.

Różne były losy tej konferencji; niejednokrotnie stała ona przed rozbiciem się i znowu tylko dzięki interwencji Ameryki, tj. jej rzeczoznawców Owena Younga i Morgana konferencja zakończyła się pomyślnie.

Ustalono wysokość długu niemieckiego, podzielono go na dwie części: na reparacje i na spłatę długów międzysojuszniczych, ustalono wysokość rat rocznych i ustalono klucz rozdziału tych spłat między państwo mające wedle traktatów do takiego udziału prawo. Ostatnia przeszkoda tj. sprawa wynagrodzenia Belgji za puszczone w obieg marki okupacyjne również została usunięta tak, że jeszcze w tym tygodniu elaborat konferencji będzie podpisany.

To dzieło kilku prywatnych ludzi, gdyż rzeczoznawcy nominalnie byli tylko prywatnymi, nie zaś przez rządy mianowanymi uczestnikami konferencji, można nazwać ostateczną likwidacją wojny światowej, usunięciem tak ważnej dla pacyfikacji przeszkody, jaką z reguły są kwestje pieniężne. Rozumie się, że w tak trudnych i skomplikowanych rokowaniach niema ani zwycięzców ani zwyciężonych; rezultat jest wynikiem kompromisu, do którego obie strony przyczyniły się pewnemi ofiarami. Po likwidacji finansowej strony wojny Niemcy szykują się do zlikwidowania jej wojskowo-politycznej strony tj. zniesienia okupacji Nadrenji. I trzeba powiedzieć, że zyskali teraz silne poparcie przez dojście do władzy partji pracy w Anglji, która jeszcze przed laty oświadczyła się za zniesieniem tej okupacji jako zbytecznej i drażniącej dumę niemiecką. Można przypuścić, że pod wrażeniem przełomu w Anglji i Francja okaże się ustępliwszą.

* * *

Berlin, 6 czerwca (PAT). Biuro Wolffa podaje w depeszy z Paryża komunikat następujący: Sprawa belgijskich banknotów markowych została **uregulowana** na podstawie propozycyj poczynionych przez prezydenta Banku Rzeszy dra Schachta przewodniczącemu konferencji Owenowi Youngowi. Delegacja niemiecka złożyła w imieniu rządu Rzeszy oświadczenie, że pełnomocnik niemiecki dr. Ritter gotów jest podjąć rokowania z upełnomocnionym przedstawicielem rządu belgijskiego i że rokowania te mają się toczyć w Berlinie lub w Brukseli. Chodzi tu o rokowania finansowe, w czasie których sprawy terytorjalne nie będą podnoszone. Pozatem ustalono, że rokowania niemiecko-belgijskie mają być doprowadzone do końca przed wejściem w życie planu Younga i że uregulowanie sprawy banknotów belgijskich ma iść w kierunku **odszkodowania w ratach**, które zostały związane z szematem płatniczym planu Younga. Dzięki temu porozumieniu zdołano usunąć ostatnie przeszkody w podpisaniu raportu rzeczoznawców.

Dzień spółdzielczości

Uroczystość „Dnia spółdzielczości" w Krakowie

odbędzie się w niedzielę 9 czerwca 1929 roku z następującym programem:

O godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro)

PORANEK,

na który złożą się produkcje orkiestry „Hejnał" i chóru robotniczego „Lutnia". Przemówienia z okazji „Dnia Spółdzielczości" i 10-lecia Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych. Wstęp na poranek wolny.

Popołudniu o godzinie 3 w parku miejskim na Krzemionkach

ZABAWA DLA DZIECI.

Wstęp dla dzieci członków Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych i Spółdzielni „Proletarjat" wolny, dla dorosłych 50 groszy. Na zabawie przygrywać będzie orkiestra kolejarzy. Zabawy i gry dzieci prowadzone będą przez siły fachowe.

Punkt zborny dla dzieci, zamieszkałych w Krakowie o godzinie 1'30 popołudniu w ogrodzie ZZK przy ul. Warszawskiej 15/17, skąd pochód z orkiestrą na Krzemionki. Dzieci zamieszkałe w obrębie Podgórza zgromadzą się w lokalu biurowym „Proletarjatu" (ul. Lwowska 2) i przyłączą się o godzinie 2'30 do pochodu przy moście podgórskim.

Bezpłatne bilety wstępu wraz z kuponem do pobrania podarków dla dzieci członków wydają sklepy Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych, a mianowicie: plac Matejki 8, Bosacka 11, Murowana 2, św. Filipa 10, Lwowska 25, oraz sklepy **„Proletarjatu"**, mianowicie: Lwowska 2, Krakowska 53, Grodzka 65, Zwierzyniecka 20, Madalińskiego 12, Twardowskiego 30, Kazimierza Wielkiego 80, Długa 9, Mazowiecka 29, Rakowice, Wola Duchacka i Borek Fałęcki.

Płatne bilety wstępu dla dorosłych do nabycia w tych samych sklepach, zaś w dniu uroczystości przy kasie w parku na Krzemionkach.

W razie niepogody zabawa w parku odłożona zostaje na niedzielę 23 czerwca.

—ooo—

NOWY SĄCZ. Spółdzielnia kolejarzy „Samopomoc" obchodziła uroczyście święto spółdzielcze w niedzielę 2 bm. Rano odbyła się w wielkiej sali kinoteatru w Domu Kolejarzy uroczysta akademja. Zagaił ją tow. **Zawiła**. Po zagajeniu orkiestra kolejarzy wykonała uroczysty marsz. Następnie tow. **dr. Wanda Gancwolówna** wygłosiła prelekcję wskazując na ogrom zadań, leżących jeszcze przed armją spółdzielczą. Następnie prelegentka przedłożyła zebranym rezolucję spółdzielczą w sprawie pokoju, która została przyjęta wśród entuzjastycznych oklasków. Następnie 9-letni Zbyszek Z. odeklamował wiersz Romina „Hej twórcy my", poczem orkiestra zakończyła akademję świetnie wykonaną „Suitą kaukazką" Ipolitowa. Popołudniu odbył się w ogrodzie ZZK festyn, połączony z zabawą dla dzieci, na którym bawiono się ochoczo do zmroku.

WADOWICE. „Dzień Spółdzielczości" w Wadowicach w dniu 2 bm. odbyliśmy tego roku uroczyście. Na program złożyły się: przedpołudniem w sali Domu Robotniczego w obecności 70 zebranych wygłosił tow. **Papla**, przewodniczący zarządu Spółdzielni „Wolny Lud", pogadankę na temat znaczenia „Dnia Spółdzielczości", zachęcając przytem zebranych do wytrwałej pracy spółdzielczej, która jest cięższą od innych prac organizacyjnych. W tym samym duchu przemówił tow. **Ulatowski**, sekretarz Związku robotników rolnych i tow. **Lempart**. Po pogadance rozdano starszym „Spólnotę", a dzieciom po paczce cukierków. Wieczorem oddział miejscowy TUR odegrał z powodzeniem dobrze wyszukany do „Dnia Spółdzielczości" bardzo wesołą sztukę ludową „Marek Łopian". Po przedstawieniu o godzinie 10'30 wieczorem przemówił jeszcze tow. Papla, dziękując TUR za ładną sztukę, a zebranych zachęcał raz jeszcze do popierania Spółdzielni. Reżyser TUR tow. Kloschka, dziękując za przybycie i uznanie, prosił o lepsze poparcie TURa. Okrzykiem niech żyje „Wolny Lud", jako Spółdzielnia Spożywców! Niech żyje organizacja młodzieży TUR — „Dzień Spółdzielczości" zakończono.

W roku przyszłym, o ile nie zajdzie jakaś nieprzewidziana trudność w naszej pracy, zrobimy na „Dzień Spółdzielczości" wystawę towarów „Społem" oraz Spółdzielczej. Sądzimy, że będzie to dobry sposób propagandy na „Dzień Spółdzielczości".

J. P.

Wybryki antysemickie we Lwowie

Najlepiej może zilustruje nam ekscesy lwowskie mozaika, ułożona z kilku charakterystycznych głosów prasy, poczem wraz z naszymi czytelnikami łatwo dojdziemy do konkluzji.

Artykulik zatytułowany w „Czasie" „Szczegóły o zajściach lwowskich" rozpoczyna się następującemi słowy:

„W związku z ubolewania godnemi zajściami, których terenem był Lwów w dniach 2 i 3 bm., stwierdza wedle „Gazety Porannej" ks. kanonik Rokicki, proboszcz kościoła św. Anny, że procesja prowadzona przez niego w dniu oktawy Bożego Ciała, miała przebieg zupełnie spokojny, a jedynie w chwili, kiedy czoło procesji rozciągniętej przez całą ulicę Zygmuntowską wychodziło już na ulicę Gródecką, do uszu czcigodnego kapłana doszedł okrzyk jakiegoś dziewczęcia. — Ks. kanonik Rokicki nie zwrócił na to uwagi, przypisując okrzyk ściśnięciu przez tłum jakiejś uczestniczki, co było bardzo prawdopodobne wobec tego, że ulica Zygmuntowska jest wąska, parafjan zaś było bardzo dużo. Nie zwróciwszy na to uwagi ks. kanonik Rokicki doprowadził uroczystość do końca, przyczem — jak stanowczo stwierdza, niczem ona nie została zamącona.

Dopiero znacznie później do uszu jego doszły pogłoski o jakichś rzekomych prowokacjach, czemu jednak zupełnie nie dawał wiary, uważając, że pogłoski owe są nieprawdopodobne, a jeśliby zaszły nawet jakieś wybryki nieodpowiedzialnych jednostek, to władze na drodze legalnej powinny je ukarać".

To oświadczenie księdza, o ile przyjmiemy, iż dochodzenia policyjne stwierdziły istotne złośliwe wybryki jakiejś ograniczonej ilości uczniów czy uczennic szkoły żydowskiej — dowodzą, że nie może być mowy o tem, jakoby gremjalnie pluto i obrzucano tłumną procesję odpadkami jadła czy gruzem, jak to opisywała endecka i chadecka prasa. Nie można bowiem sobie wyobrazić, ażeby uczestnicy tej procesji pozwolili ubliżać i sobie i obrzędowi, w którym brali udział i tak obojętnie to znieśli, że nawet jakiegoś zamieszania w szeregach nie zauważył ksiądz, prowadzący procesję!

Dopiero młodzież akademicka po alarmującym artykule endeckiego „Lwowskiego Kurjera Porannego" „odruchowo" szukała odwetu na kilku żydowskich instytucjach. Ona dopiero — jak pisze endecka „Gazeta Warszawska" — zareagowała **„manifestacją swych do głębi wzburzonych uczuć"** z powodu **„plwania na procesję, idącą z Przenajświętszym Sakramentem"**.

Dziennik ów ubolewa, że mogą być tacy wyrodni Polacy, którzy ten odruch krytykują. „Mało zaszczytne sobie wystawiają świadectwo"...

Ależ sami uczestnicy procesji — ta rzesza pobożna, rozmodlona — a pozwalająca plwać na symbol chrystjanizmu! Coś się nie klei w tem oburzeniu. Wprawdzie komunikat katolickiej agencji, umieszczony w tymże numerze „Gazety Warszawskiej" (z datą 6 bm.) wyjaśnia, że „przed samosądem oburzonych uczestników procesji" uchroniło gimnazjalistów żydowskich to, że policja zaczęła spisywać protokóły"... Bardzo flegmatyczni uczestnicy i wcale nie śpiesząca się z informacjami agencja, czy też redakcja — o ile parodniowe opóźnienie z jej powstało winy.

Zato wśród 31 uczestników „manifestacji do głębi wzburzonych uczuć", którzy odstawieni zostali do więzienia sądu karnego przy ul. Kazimierzowskiej do dyspozycji władz prokuratorskich, znalazły się w grupie akademickiej dwa osobliwe nazwiska: **Arsenjusz Krikunow**, pochodzący z rosyjskiej Mińszczyzny, oraz drugi Rosjanin — **Dymitr Szydłowskij** (taką pisownią i z takiem określeniem narodowości podaje to nazwisko „Dziennik Lwowski"). W grupie zaś przedstawicieli innych zawodów, którzy wspierali dobrowolne akademickie „brachium seculare" (ramię świeckie) — dokonujące sądu nad żydami, znalazł się i jakiś **Werdeisz „z pochodzenia Pers, bez zajęcia"**.

Wymowniej jeszcze, niż „Gazeta Warszawska" broni „odruchu" młodzieży klerykalno-nacjonalistycznej „Głos Narodu", chociaż zastrzega się, że lepiej byłoby prawdopodobnie „ograniczyć się do masowych demonstracyj, któreby może na pierwszy raz wystarczyły", ale —

„Reakcja sama była konieczną, gdyż trzeba być pozbawionym zupełnie godności, by nie wyrazić publicznie oburzenia z powodu zniewagi procesji, idącej z Monstrancją przez ulice starego polskiego i katolickiego miasta. — Młodzież lwowska poczucie godności katolickiej na szczęście posiada, a że jest prawdziwą młodzieżą, a nie tłumem sklerotyków, więc wyszła na ulice i demonstrowała. Temperament i oburzenie poniosły ją niestety zadaleko".

Pośrednio tedy znów przytyk do uczestników procesji, która nie zmyła hańby z katolickiego Lwowa — okazała się bardziej sklerotyczną nawet od mowierców w rodzaju p. Krikunowa. Przy tej okazji rozwodzi się szeroko organ chadecki nad zbolszewiczeniem młodzieży żydowskiej...

Tymczasem jednak i gest młodzieży klerykalnej nie był wolny od podobieństwa do ideologji czy to rosyjskiej wogóle, czy bolszewickiej. Za „niesforne zachowanie się wobec procesji" — jak za komunikatem policyjnym powtarza „Głos Narodu" — które obciążać ma „kilkunastu uczniów gimnazjum żydowskiego" — powybijano szyby w paru gmachach i poniszczono urządzenia w lokalach czasopism żydowskich.

A tymczasem niedawno jeden z dzienników warszawskich pisał, jako o szczycie nadużywania odpowiedzialności zbiorowej, uprawianej przez sowiety, fakt, który miano ujawnić na zjeździe lekarzy w Leningrodzie, gdzie mianowicie rozlegały się głosy bezsilnego wzburzenia z powodu rugowania ze szpitali ludzi chorych, gdy wieś, z której pochodzą, narażała się na niezadowolenie władz sowieckich. Pacjent taki oczywiście nie mógł uczestniczyć w „kramole" — ale jednej z nimi maści — więc niech poczuje też zagniewanie „naczelstwa"!

Prawdziwa kultura nie powinna znać ani odpowiedzialności zbiorowej za winy jednostek, ani godzić się nie może na samosądy, gdy władze policyjne, a w tym wypadku zapewne i szkolne, wkroczyły i prowadzą dochodzenia.

Jeżeliby zaś chodziło o etykę — to chyba prasa klerykalna rzekomo reprezentująca etykę chrześcijańską, najmniej solidaryzować się może z aktami gwałtu, dokonanemi nawet na szkodę osób, nic nie mających wspólnego z zajściami, które podczas procesji powstać miały. Etyka chrześcijańska nie stoi tu niżej od kodeksów świeckich. A w danym wypadku „manifestacja do głębi wzburzonych uczuć" obciążyła jej uczestników zarzutami zakwalifikowanemi przez kodeks, jako „zbrodnia rozruchów z par. 73 u. k. i złośliwego naruszenia cudzej własności, względnie najścia na cudzą własność z paragrafów 84 i 85 u. k.

W ramach tego artykułu nie leży omawianie dalszych faktów — nawiasem tylko dodamy, że, jak donosi „Głos Narodu" — „organizacje korporanckie ogłosiły we środę rano strajk, domagając się uwolnienia aresztowanych 31 studentów. Nadto domagają się od starosty grodzkiego odwołania słów, któremi miał on określić demonstracje" (sanacyjny „Dziennik Lwowski" podał, że starosta p. Klotz miał odpowiedzieć delegacji, żądającej wypuszczenia na wolność aresztowanych akademików, że „wszelkie pertraktacje władz z łobuzami narazić mogą na szwank majestat Rzeczypospolitej").

Jak mówimy, nie chodzi nam już o dalsze lokalne konsekwencje tego, co się we Lwowie stało. Po rozważaniach etycznych przejdziemy do politycznych. Jak wiadomo, dzienniki polskie, wychodzące w Niemczech, jak: „Dziennik Berliński", „Nowiny Opolskie", „Polak-Katolik" itd., podały treść skargi polskiej do Ligi narodów w sprawie pobicia artystów opery polskiej w Opolu. Oczywiście, stanowisko Polski, jako oskarżycielki, utrzymałoby się w świetle najbardziej korzystnem, gdyby mogła podkreślić, że nawet święto muzyki polskiej zostało przygłuszone przez festyval barbarzyństwa nacjonalistów niemieckich, a że Polska natomiast nie zna u siebie żadnych zgrzytów i ekscesów nienawiści. I oto w tym czasie — jakby jakaś z nieba spadająca dywersja, wpada do rąk skonfundowanej prasy hakatystycznej gratka do kłócia w oczy Polskę — demolowaniem lokalów żydowskich we Lwowie.

Ale na takie rzeczy nacjonalizm i klerykalizm nie zwraca uwagi i zachęca swoją młodzież demagogicznie do takich właśnie „popisów".

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

TATEUSZ BILIŃSKI

Oko „radjowe"

(Groteska)

Opasły jegomość, który siedział naprzeciwko Pawła, odsunął z błogim uśmiechem zadowolenia filiżankę, skąd właśnie wysączył ostatnią kropelkę mokki i, oblizawszy wąsa, zapalił imponujących rozmiarów cygaro. Wypuścił kilka kłębów dymu, poczem, skierowawszy nagle rękę ku twarzy, wyjął ostrożnie... jedno oko, uśmiechając się przy tem rozkosznie. Przetarł je jedwabną husteczką — podobnie, jak to się robi z okularami — i po chwili włożył je zgrabnie z powrotem na swoje miejsce.

Paweł z podziwu połknął wykałaczkę, którym właśnie dłubał w zębach i pełen zachwytu wyszeptał: — Bajeczne! Nadzwyczajne!

Jegomość zwrócił się przyjaźnie do Pawła:

— O czem Pan mówił?

— Proszę wybaczyć... ale istotnie ta naturalność wprawiła mnie w zachwyt.

Uśmiech jegomościa rozsłoneczmił się jeszcze bardziej: — Tak, tak... bo to... oko radjowe.

— Co... proszę?!

— Oko radjowe, mówię. Czy nie słyszał pan nigdy o tem?

— Rzeczywiście nigdy.

Jegomość ze szklanem okiem sapał z zadowolenia: — Na świętą Antennę, nic Pan nie słyszał o oku radjowem!

— Przyznaję, że niestety nie. Lecz, nie mógłby mi pan udzielić nieco bliższych informacji o tym epokowym wynalazku?

— Owszem, bardzo chętnie: Otóż, jak Pan tu widzi — przy tych słowach wyjął znów oko i położył je na dłoni — to oczko wygląda najzupełniej jak zwyczajne. Ale przyjrzyj się Pan tylko mu bliżej... tutaj, widzi Pan, ten maleńki punkcik w kontakcie z nerwem ocznym drugiego oka, a we wnętrzu znajduje się znów miernik odległości, który przez odpowiedni nacisk mięśni w jamie ocznej, mogę dowolnie nastawiać. W ten sposób mogę widzieć miejscowości i rzeczy, których nigdy nie dojrzałbym zwyczajnemi oczyma: widzę n. p., jeśli zechcę, wszystkie tajemnice miasta...

— Dobrze, ale jak pan to widzi? — wyjąkał Paweł.

— To już — mój Panie — tajemnica wynalazcy.

— Acha... rozumiem... a pańskie naturalne oko?!

— To poświęciłem — rzecz jasna. Widzi Pan, ja mam wielkie przedsiębiorstwo, które liczy 12 filji. Wiadomo Panu jednak, że można być tylko w jednem miejscu, a wówczas oszukują człowieka na innem: robotnicy nie pracują, urzędnicy zaniedbują się, a kontrola pochłania sumy. Obecnie moi urzędnicy i robotnicy wiedzą o tem, że wszystko widzę, pracują zatem pilnie, a ja... oszczędzam w ten sposób mnóstwo pieniędzy. Tak, tak, mój Panie, oko radjowe opłaca mi się sowicie.

Paweł poczuł, że mąci mu się w głowie.

— Och gdyby mieć takie oko, wiedziałoby się wszystko. Widziałby żonę zawsze i wszędzie... a on był taki zazdrosny. Wprawdzie nie miał żadnych pozytywnych dowodów, ale ten ciągły niepokój ta niepewność... Mając takie oko, nie musiałby się już tak dręczyć. — Czy mógłby mi Pan podać adres wynalazcy?

— Owszem, bardzo chętnie. Oto jego bilet. Jestem bowiem zapalonym wielbicielem mego wynalazcy i cieszę się, jeśli mogę mu przysporzyć klijentów.

Paweł wziął bilet z rąk grubasa i odczytał: — Dr. Tadeusz Pochroń, Siemiradzkiego 14, I. p. i... nic więcej.... żadnych bliższych objaśnień.

Uścisnąwszy gwałtownie rękę opasłemu panu, wybiegł Paweł z biletem na ulicę.

W domu położył od niechcenia bilet na biurku, a sam poszedł do kasy, aby wyjąć większą sumę na owo... oko...

Kiedy odwrócił się od kasy, ujrzał żonę przed sobą. Trzymała bilet w ręku.

— Kto... kto to taki? — spytała, blednąc niespodzianie.

— To... to mój... dawny znajomy.

Paweł tryumfował! Widocznie musiała coś słyszeć o tym wynalazcy, więc dlatego tak się zmieszała. „Mam cię... kotku" — pomyślał zadowolony.

Wychodzę do krawczyni — oświadczyła nagle żona i wyszła z pokoju.

Nie do krawczyni jednak nie poszła, ale do... Dra Pochronia.

— Tadzik, mój mąż wie już o wszystkiem.

— Jakto?!

— Przed chwilą znalazłam Twój bilet wizytowy u niego!

— Hm... to ciekawe!

— I z pewnością będzie tu zaraz.

Wywiad z MacDonaldem

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Londyn, 2 czerwca.

Hampstead góruje nad Londynem, jak Montmartre nad Paryżem. Z zielonych łąk Hampstead Heath otwiera się wspaniały widok na całą stolicę, stale spowitą w lekką mgłę, z której przebijają wieże pałacu Westminsterskiego, siedziby parlamentu, katedry św. Pawła, wężowa wstęga Tamizy, ponure zamczysko Tower.

Parlament i św. Paweł — to dwie charakterystyczne dla Londynu sylwetki, jak kolumna Zygmunta i Zamek dla Warszawy, jak wieża Eiffla i Notre Dame dla Paryża. Szczególnie pałac parlamentu, majestatycznie nad Tamizą rozpostarty, olbrzymi, wspaniały...

Z okna swej pracowni na jednem z najwyższych wzgórzy Hampsteadu **Jakób Ramsay MacDonald** widzi cały Londyn, i wieże parlamentu, i pałac królewski i niezmierzone przestrzenie nieskończenie wielkich i nieskończenie jednostajnych przedmieść londyńskich z ich 6 czy 7 miljonami ludzi pracy.

Trzy minuty od stacji kolei podziemnej — a jaka cisza, niemal wiejska, jaki spokój panują we Frognal Lodge, domku MacDonalda, wśród ogrodów na szczycie Hampsteadu!

* * *

W sobotę popołudniu, kiedy już znane były ostateczne wyniki wyborów, zebrało się nas kilku socjalistycznych dziennikarzy zagranicznych w pracowni **MacDonalda**.

Duży jasny pokój, dokoła obstawiony półkami bibljotecznemi. Dużo historji i ekonomiki, ale też bardzo dużo poezji i dzieł o sztuce. Nad kominkiem portret gospodarza, naprzeciw — jego ukochanej żony, zmarłej przed paru laty, kobiety o wielkiem sercu i wielkim umyśle, o której mąż całą piękną książkę napisał. Parę jeszcze obrazów, wielkie biurko, parę foteli — oto całe umeblowanie pokoju. Proste i celowe. Pokój człowieka pracy umysłowej.

Otoczyliśmy gospodarza kołem. Na twarzy jego, bronzowej i opalonej, znać zmęczenie. Co za wysiłek! Trzy tygodnie w podróży, nieustanne wiece, narady, w podnieceniu, życie nerwami, bez dostatecznego wypoczynku. Ledwo skończyły się wybory, praca nowa: narady przed objęciem władzy, opracowanie planu dalszej akcji. W angielskiem życiu politycznem rola leadera partji jest większa, aniżeli w innych krajach, większa też i praca i odpowiedzialność.

* * *

Rozmowa toczy się niewymuszona, swobodna. Właściwie nie jest to wywiad — lecz pogawędka przyjacielska, socjalisty z socjalistami. Od czasu do czasu jednak kiedy padnie z ust któregokolwiek z nas pytanie zbyt natarczywe, rozmowa na chwilę zmienia swój charakter i mamy przed sobą już Right Honourable Ramsaya MacDonalda, za parę dni premjera brytyjskiego, przepraszającego, że nie może dać odpowiedzi, albo zapowiadającego, że to, co powie, nie nadaje się do ogłoszenia.

Zaczyna się od gratulacyj. Chórem składamy je.

„Dziękuję bardzo. Wasze gratulacje uzupełniają ten stos depesz, które otrzymałem ze wszystkich stron świata, ze wszystkich krajów Europy i Ameryki, z jedynym wyjątkiem...

„Jakim?"

„Rosji, proszę panów..."

Wszyscy się uśmiechają, nie wyłączając MacDonalda.

„Co będzie dalej?" — nie wytrzymuje ktoś.

„Wiem, co się stało. Demokracja i praca zwyciężyły. Otrzymaliśmy największą ilość mandatów i największą ilość głosów, choć wśród głosów konserwatywnych jest dużo, pluralnych. Wybory trzy rzeczy jaskrawo uwydatniły: 1) KRAJ MA DOSYĆ KONSERWATYSTÓW I CHCE ZMIANY RZĄDU. 2) KRAJ NAJZUPEŁNIEJ GOTÓW JEST POWIERZYĆ PARTJI PRACY SWOJE LOSY I SWOJE INTERESY. 3) KRAJ NASZ NIE CHCE, ABY TRZECIA PARTJA, CZYNNIK NAJMNIEJSZY, MIAŁA MOŻNOŚĆ ZAMĄCANIA BIEGU SPRAW PAŃSTWOWYCH!

„A co dalej" — natarczywie pytamy.

„Rząd konserwatystów jeszcze jest u władzy, ale otrzymał votum nieufności. Nasza taktyka oparta jest na wynikach głosowania, tak, jak je tłumaczyłem".

„Czy przewidywana jest współpraca z innemi stronnictwami?"

„Nie myślimy o tem. O różnych kombinacjach parlamentarnych nic nie mogę i nie chcę mówić. Nie naszą jest rzeczą myśleć, co inni będą robili..."

Natarczywość dziennikarska powoduje powtórzenie pytania, z dodatkiem, czy przewidywane jest, iż liberałowie poprą Rząd Pracy.

„Nic mnie to nie obchodzi. Zostawiam liberałów ich własnym kłopotom. Zanadto jestem zmęczony i leniwy, aby myśleć o losie liberałów".

Rozumiemy. Partja Pracy obejmie władzę, będzie rządziła, bez porozumienia zgóry. Ryzyko obalenia Rządu i nowych wyborów zostanie innym stronnictwom, pobitym w wyborach.

Rozmowa schodzi na sprawy polityki międzynarodowej.

„Wiecie, jakie jest nasze stanowisko. Praca rozpoczęta przez nas w 1924 roku, została przerwana. Locarno i wstąpienie Niemiec do Ligi były jeszcze dalszym ciągiem naszej pracy — ale na tem się skończyło. My jesteśmy za polityką najczynniejszej współpracy z Ligą Narodów, za rozbudową systemu arbitrażu, przyspieszeniem pracy przygotowawczej Komisji rozbrojeniowej".

Ktoś zadaje pytanie, dotyczące palącego zagadnienia polityki międzynarodowej, reparacyj.

„Moi Panowie, nie mogę Wam na to odpowiedzieć, bo jeszcze nie jestem premjerem. Zresztą, w polityce międzynarodowej, nie można odrazu zgóry układać sobie kampanji. W obecnej sytuacji w Europie trzeba postępować ogólnie i zręcznie. Zaczniemy badać nastroje, zapoznawać się ze sobą, zawierać znajomości. Dogmat nie ma sensu w tych sprawach. Nie należy spraw dogmatycznie popychać do sytuacji bez wyjścia. Trzeba ciągle utrzymywać sprawy w ruchu, nie ustawać ani na chwilę w wysiłku najlepszego ustalenia pokoju, okazywać jaknajwięcej dobrej woli..."

Towarzyszka z Norwegji wtrąca pytanie, czy sprawa rozbrojenia dojrzała już do rozwiązania i czy przykład Danji nie powinien znaleść naśladowców.

„Nie chciałbym poszczególnych krajów wymieniać i stwarzać wrażenia wtrącania się do wewnętrznych spraw innych państw. Sądzę jednak, że dla małych państw rozbrojenie zupełne jest najlepszą gwarancją pokoju. Za żadne pieniądze nie uzbroją się tak, aby być pewnymi swego losu i stawić czoło wielkim mocarstwom. Wyrzucają tylko pieniądze. Zresztą sądzę, że i wielkie mocarstwa będą miały większe bezpieczeństwo bez zbrojeń, aniżeli z uzbrojeniem".

Rozmowa znowu nawraca do spraw wewnętrznych angielskich. Ciekawi jesteśmy, jak się odbił na głosowaniu udział 5 miljonów młodych kobiet, dopiero dziś do tego uprawnionych.

„Kobiety zachowywały się w sposób godny najwyżej pochwały. Brały udział czynny, głosowały inteligentnie. Młode zwłaszcza głosowały w zrozumieniu całej powagi tej czynności. Wierzyły naszym intencjom — i nam przeważnie oddawały głosy.

„Młoda kobieta dziś — to istota bardzo niezależna. Nie to co przed 20 laty — kiedy była zaniedbana i w stroju i w wykształceniu i myślała tylko o zamążpójściu. Dziś jest pewna siebie, jest samodzielną, dobrze się ubiera, żyje dla siebie, chce dla siebie szacunku. Bardzo to ciekawy problemat — dziewczę dzisiejsze. Mam zamiar napisać o tem psychologiczny szkic."

Nie sposób oddać w jednej korespondencji godzinnej zgórą rozmowy. Jedno tylko jeszcze przytoczę zdanie MacDonalda:

„Komuniści? Niema ich prawie w Anglji. A gdzie są, są absolutnie niezdolni do pracy twórczej. Nie zwracamy na nich uwagi i odwracamy się od nich, jak od nieprzyjemnego hałasu..."

Na zakończenie tow. **MacDonald** odczytał nam swoje krótkie oświadczenie do socjalistów innych krajów, które przetelegrafowałem w sobotę.

Żegnaliśmy się, życząc tow. MacDonaldowi „good luck" — szczęścia i pomyślności w nowej pracy, na nowem stanowisku, które wkrótce obejmie.

J. S.

W tej chwili usłyszeli grzechot zajeżdżającego przed dom auta.

— Otóż i on.

— Spokoju, droga Jaduś, ukryj się w mojej sypialni, ja już wszystko załatwię.

W minutę później Paweł stał przed doktorem Pochroniem.

— Czem mogę Panu służyć?

— Panie doktorze, przychodzę w sprawie oka radjowego.

— Co takiego?!

— W sprawie oka radjowego. Słyszałem o pańskim cudownym wynalazku i zdecydowałem się poświęcić jedno oko, aby móc mieć takie wszechwidzące. Poczem opowiedział „doktorowi" o swojej rozmowie z otyłym jegomościem.

Doktór otwierał coraz szerzej oczy, nareszcie kazał opisać sobie owego pana.

— Ach to wujaszek Kazik! Oj ty stary figlarzu ze szklanem okiem!

— O kim Pan mówi?

— Ach to nic... przypomniałem sobie tylko jednego z moich klientów. Przepraszam bardzo, lecz czy można wiedzieć, w jakim celu pragnie Pan mieć to oko? — Zwracam uwagę, że operacja jest wielce niebezpieczna.

— Tak... hm... panie doktorze, przyznaję się otwarcie, że jestem bardzo zazdrosny, a chciałbym mieć pewność... to jest chciałbym kontrolować moją żonę.

— A czy ma Pan jakie powody do zazdrości?

— Właśnie nie wiem tego.

Doktór przybrał minę uroczystą.

— Mój Panie, przykro mi, ale... niestety muszę odmówić. Z podobną prośbą przyszła do mnie przed kilku minutami pewna młoda, bardzo przystojna osóbka, która swego męża ubóstwia i... musiałem jej odmówić. Postanowiłem bowiem oddać mój wynalazek tylko na usługi nauki, a nigdy poto, aby popierać niskie instynkty i namiętności.

W tej chwili otworzyły się drzwi i w drzwiach stanęła Jadzia, żona Pawła.

— Pawle!

— Jadziu!

— A ja... ja... byłam taka zazdrosna.

— Ty... ty... także... bo ja.::

— Tak, lecz pan doktór tak mnie przekonywał, ażebym ci wierzyła...

— Szlachetny człowiek!

— Widzicie, moi państwo. wtrącił doktór — poco wam oczu radjowych, skoro łączy was taka wielka szczera miłość?!

Paweł ściskał dłoń doktora: — Panie doktorze, jestem uleczony, stokrotne dzięki.

— Podziękuj Pan raczej żonie!

— Panie doktorze, miałbym wielką prośbę do Pana! Czy nie zechciałby Pan nas czasem odwiedzić?

— Ależ owszem z przyjemnością.

Paweł szukał biletu wizytowego. Podczas tego doktór szeptał Jadzi do ucha: — A nie powiedz mu przypadkiem, że jestem... doktorem filozofji...

Poczem odprowadził uszczęśliwioną parę do drzwi.

Zmiany w ministerstwie pracy

Warszawa, 6 czerwca (tel. wł. „Naprzodu") Minister pracy Prystor podpisał nominację p. **Goetla**, b. prezydenta Kielc, na dyrektora głównego urzędu ubezpieczeń na miejsce p. Korskiego, który otrzymał dłuższy urlop. W najbliższych dniach ma nastąpić zmiana na stanowisku dyrektora departamentu ubezpieczeń, gdzie na miejsce p. Horowica, ma przyjść obecny dyr. depart. pracy p. **Drecki**, którego stanowisko obejmie p. **Klott**, zachowując nadal stanowisko głównego inspektora pracy.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Towarzyszki, robotnice, służące, żony i córki robotników!

W niedzielę 9 czerwca organizujemy w Krakowie

Dzień Kobiet

z następującym programem:

O godzinie 10 przedpoł. w Domu Robotniczym, przy ul. Dunajewskiego 5

Uroczysty poranek Dnia spółdzielczości

ze współudziałem orkiestry robotniczej „Hejnał" i chóru robotniczego „Lutnia".

Kobiety wezmą gremjalny udział w tym Poranku. Wstęp wolny.

O godzinie 3'30 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5

Zgromadzenie Kobiet

Referenci: Tow. poseł Mastek i delegatki organizacyj kobiecych.

Po zebraniu uczestniczki udadzą się na Zabawę Ludową, urządzoną staraniem Stowarzyszenia Spółdzielców dla dzieci robotniczych w parku na Krzemionkach. Wstęp 50 gr.

Kobiety! Jawcie się licznie w uroczystym dniu i manifestujcie przynależność do Polskiej Partji Socjalistycznej!

Żądamy ustawowego zabezpieczenia na starość, dla wdów i sierot!

Żądamy ochrony pracy kobiet i młodocianych!

Żądamy ochrony macierzyństwa!

Żądamy ochrony dzieci nieślubnych!

Żądamy poprawy bytu i warunków pracy służby domowej!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.
Rada Związków Zawodowych.
Wydział Kobiecy PPS.

Wiadomości polityczne

CEL PODRÓŻY STRESEMANA DO MADRYTU

Prasa berlińska donosi, że podróż ministra Stresemana do Madrytu doszła ostatecznie do skutku. Minister wyjechał wraz z małżonką we środę wieczorem przez Paryż do Madrytu. W Paryżu w czasie kilkugodzinnego pobytu ma odbyć rozmowy z ambasadorem niemieckim w Paryżu v. Hoeschem i delegatami niemieckimi na konferencję reparacyjną. „Vossische Ztg." zapowiada, że pobyt ministra w Madrycie potrwa prawdopodobnie do 18 czerwca i spodziewa się, że w czasie obrad madryckich ustalona zostanie data konferencji politycznej w sprawie reparacyj, prawdopodobnie na koniec lipca.

BENESZ O POLITYCE MAŁEJ ENTENTY

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz wygłosił we środę w komisji zagranicznej parlamentu ekspose, w którem stwierdził, że na białogrodzkiej konferencji małej ententy najważniejszą sprawą było **przedłużenie umów sojuszniczych i zawarcie umowy arbitrażowej**. Umowy sojusznicze zostały przedłużone identyczną procedurą, że umowy będą automatycznie **przedłużone na szereg dalszych lat** bez poprzednich pertraktacji. Takasama zasada przedłużenia została zastosowana i przy umowie arbitrażowej. Minister zwrócił uwagę, że Czechosłowacja zawarła umowy arbitrażowe prawie ze wszystkiemi państwami z wyjątkiem Węgier. Tak wielka liczba umów arbitrażowych wyraźnie oznacza, co mała ententa chce osiągnąć a mianowicie, że nie jest skierowana przeciw nikomu i nie chce być skierowana także przeciw Węgrom i że zarówno z Węgrami jak z każdem innem państwem chce się mała ententa na tej podstawie porozumieć. Omawiając stosunek małej ententy do jej sąsiadów, oświadczył minister, że z Francją, Anglją, Niemcami, Włochami, **Polską** i Austrją skonstatowano w Białogrodzie, iż stosunki są przyjazne. O stosunku do Węgier i Bułgarji oświadczył minister, że rozwijają się normalnie. O ile chodzi o stosunek małej ententy do Rosji sowieckiej, zostanie on na dotychczasowej linji, która wyznaczona została na konferencjach poprzednich.

LISTY Z KRAJU

Strzyżów, 5 czerwca.

JAK MAGISTRAT STRZYŻOWA OCHRANIA KIESZENIE POPIERAJĄCYCH GO BOGACZY

Ludność Strzyżowa wie, że po latach wojny, któ ra wszystko zniszczyła, trzeba pracować, oszczędzać, płacić należne podatki państwu, ograniczać swoje potrzeby; z drugiej jednak strony wie i widzi, że bez pracy, bez oszczędności, ci co dyktują jej zdwojoną pracę, zdwojone ograniczanie potrzeb, sami tuczą się jej krwawym znojem.

Mowa tu o systemie wymierzania państwowego podatku od nieruchomości przez magistrat strzyżowski od czasu objęcia rządów przez dra Patryna. — Dr. Patryn prowadzi wbrew powyższej ustawie przy wymiarze tego podatku swoistą politykę ochrony bogaczów ze szkodą skarbu państwa, jak przytem ochrania i popiera swą famiłię i przyjaciół, tworzących większość ślepo jako narzędzie oddanej mu rady gminnej, do której dostać się było można wyłącznie przez nepotyzm i protekcję. Jak dr. Petryn interpretuje ślubowaną przy objęciu stolca burmistrzowskiego sprawiedliwość i bezstronność, ilustrują fakta: I tak, mimo że ani pożar, ani powódź, ani żadne inne nadzwyczajne kataklizmy, wyliczone w par. 21 obowiązującej ustawy o wymiarze państwowego podatku od nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 523 z dnia 17 czerwca 1924 r.) Strzyżowa nie nawiedziły w r. 1928, to z chwilą objęcia rządów gminy przez dr. Patryna komisyjnie w 1927 r. ustalony ten podatek państwowy z pominięciem przepisów par. cytowanej ustawy samowolnie na szkodę skarbu państwa magistrat obniżył w stosunku do roku poprzedniego za rok 1928 dla bogaczy, braci rodzonych p. burmistrza, kamieniczników: Franciszka Patryna o 794 procent, dla żony p. burmistrza Stanisławy Patryn o 147 procent, dla Marcina Patryna o 140 procent, dla samego burmistrza dra Patryna o 25 procent, dla członka rady gminnej Jakóba Grunblatta o 202 procent, dla Barucha Berglasa o 28 procent i t. d., i t. d. Natomiast tenże magistrat, jak ów sędzia, co za dobre nagradza, a za złe karze, niemiłym przeciwnikom swoim podwyższył tenże podatek państwowy za rok 1928 do horendalnej wysokości, a to: dla H. Pasternaka o 387 procent, dla T. Chmiela o 284 procent, dla M. Drabickiego o 164 procent, dla F. Patryna z łaki o 178 procent, dla J. Patryna o 159 procent, dla K. Konieczkowskiego o 137 procent, dla Chany Zimet o 110 procent, dla M. Schutza o 50 procent, dla Franciszka Jezierskiego o 38 procent, dla F. Diamanta o 32 procent itd., itd. w stosunku do komisyjnych norm z roku 1927.

Konsekwencją tych wymiarów jest fakt, że n. p. niemiły magistratowi płatnik M. Drabicki otrzymał oraz zapłacił z posiadanej tylko walącej się budy parterowej, rudery zawierającej wszystkiego cztery ciemne niziutkie izdebki, tej samej wysokości podatek od nieruchomości za rok 1928 co bracia dr. Patryna burmistrza: Franciszek i Marcin Patryn z posiadanych w rynku murowanych piętrowych kamienic, z których każda ma trzy sklepy frontowe i po 25 ubikacyj mieszkalnych, które rozmiarami swemi stanowią całą przecznicę ulicy, w których mieszczą się: własna główna składownia tytoniu, sklep detaliczny tytoniowy Marcina Patryna, dwa sklepy i 25 mieszkalnych ubikacyj, zaś u Franciszka Patryna sklepy, kancelarje, magazyny i składy murowane Spółdzielni Rolniczo-handlowej „Kmieć", hurtowny skład soli, sklep bławatny, fryzjernia, oraz kilkanaście mieszkalnych ubikacyj.

Cóż na te fakta radny gminy, przyjaciel burmistrza p. Trędowicz, urzędnik skarbowy, którego obowiązkiem służbowym w myśl par. 24 cytowanej ustawy o państwowym podatku od nieruchomości było dokonywać przynajmniej raz na miesiąc kontroli rachunkowej i kasowej tegoż państwowego podatku w magistracie Strzyżowa?

Cóż na te fakta p. radca Pacześniewski, lustrator wydziału samorządowego w likwidacji we Lwowie, który przez dwa tygodnie w grudniu r. 1928 kontrolował gminę Strzyżów i frazesami zbywał żalących się na doznane szykany i krzywdy z magistratu, a które stać się winny podwonnem dla działalności dr. Patryna jako burmistrza?!

Ustawa nie powinna być używana na szkodę skarbu państwa, ani też do osobistych porachunków czy zemsty politycznej. Przeto krzywdzona przez magistrat strzyżowski ludność tą drogą zwraca się do kompetentnych władz, jako czynników kontrolnych i zwierzchniczych, o jaknajrychlejsze wglądnięcie w tą skandaliczną aferę, bo jak wtajemniczeni twierdzą, podobne „kwiatki" dzieją się w magistracie i przy wymiarze państwowego podatku od lokali.

KRONIKA

Kraków, 7 czerwca.

Dodatkowe zgłaszanie roszczeń do zaopatrzenia inwalidzkiego

Ustawa z dnia 7 marca 1929 zmieniła artykuł 24 ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r. w tym kierunku, że osoby, roszczące prawo do zaopatrzenia z tytułu choroby, okaleczenia lub śmierci, pozostających w związku przyczynowym ze służbą wojskową, a powstałych przed dniem 1 lipca 1929 r. mogą dochodzić swych praw do zaopatrzenia inwalidzkiego od 1 lipca 1929 r. do 31 grudnia 1930 roku włącznie.

Uprawnienie do zaopatrzenia inwalidzkiego w tych wypadkach rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po zgłoszeniu roszczenia.

Zgłaszający roszczenia inwalidzkie winni we własnym interesie dołączyć do podań o rejestrację wszelkie posiadane dokumenty, mogące służyć jako dowody związku przyczynowego kalectwa (choroby) ze służbą wojskową, a to celem przyśpieszenia załatwienia sprawy przyznania zaopatrzenia inwalidzkiego.

Osoby, których roszczenia zgłoszono po 30 kwietnia 1922 r. zostały odmownie załatwione, jako wniesione w terminie opóźnionym, mogą na podstawie powyższej ustawy zgłaszać ponownie swe pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego.

Uprawnionym urzędem do przyjmowania i załatwiania podań o rejestrację dla miasta Krakowa jest referat inwalidzki starostwa powiatowego w Krakowie.

—ooo—

—ooo—

PRZYPADKOWE SPOTKANIE DWÓCH WYCIECZEK DUŃSKICH W KRAKOWIE. W środę wieczorem, jak już donieśliśmy, podejmował Syndykat dziennikarzy krakowskich wycieczkę dziennikarzy duńskich objadem w małej sali restauracji Starego Teatru. W wycieczce tej brał udział szereg redaktorów poważnych dzienników duńskich, jak „Politiken", „Berlingske Tidende", red. Hansen z konserwatywnego dziennika „Iglandsposten", tow. Wiinblad z „Socialdemokraten" (syn założyciela tego dziennika) i inni. Wycieczce tej, która zwiedziła Warszawę i Lwów, skąd przyjechała do Krakowa, towarzyszył p. Wyszyński, radca ministerstwa spraw zagranicznych z Warszawy. Wycieczka, złożona z ludzi inteligentnych i wykształconych, zachwycona była Krakowem, bardziej niż Warszawą, a kopalnie soli w Wieliczce uczyniły na jej uczestnikach ogromne wrażenie, bo nigdy w życiu nic podobnego nie widzieli ani sobie wyobrazić nie mogli. Imieniem krakowskiego Syndykatu dziennikarzy podejmowali ich na objedzie prezes dr. Beaupre i redaktorzy Feldman, dr. Flach, Haecker i dr. Rubel. Dr. Beaupre wygłosił po niemiecku bardzo ładny toast na cześć prasy duńskiej, a odpowiedział mu po duńsku p. red. Hansen toastem na cześć prasy polskiej, wyrażając na podstawie dotychczasowych wrażeń z Polski pełne uznanie dla państwa polskiego i dla kultury polskiej. Mowę p. red. Hansena tłómaczył na język polski p. Wyszyński.

Przypadkiem objadowała równocześnie w tejsamej sali druga wycieczka duńska, mianowicie wycieczka Towarzystwa duńsko-polskiego, w której brał udział prezes tego Towarzystwa p. Schönweller, profesor politechniki z Kopenhagi, p. Ulrichsen, adwokat i były poseł, p. inżynier Höjgaard, naczelny konstruktor portu w Gdyni, oraz kilku jeszcze panów i pań. Wycieczka ta zwiedziła Gdynię i wystawę w Poznaniu, skąd przybyła do Krakowa.

Usłyszawszy przemówienia, wygłoszone przy drugim stole, wygłosili pp. Höjgaard i Ulrichsen po francusku nacechowane znajomością rzeczy i żywą sympatją toasty na cześć Polski i Krakowa, na które serdecznie odpowiedział dr. Beaupre. Nastąpiło wzajemne zapoznanie się obu wycieczek.

Wycieczka dziennikarzy duńskich udała się wczoraj rano autobusami do Zakopanego, a dziś pojedzie do Katowic.

TANI TYDZIEŃ KSIĄŻKI. Wczoraj rozpoczął się tani tydzień sprzedaży wydawnictw Towarzystwa miłośników Krakowa w składnicy Gebethnera przy ul. Krowoderskiej 31. Po cenach zniżonych będzie można nabyć naukowe i popularne wydawnictwa z zakresu historji, sztuki i kultury Krakowa. Sprzedaż odbywać się będzie codziennie (z wyjątkiem niedzieli) w godzinach od 4 do 7.

„LAJKONIK". — Wczoraj popołudniu wyruszył wraz ze świtą tatarską przy dźwiękach „mlaskotów" tradycyjny „Konik Zwierzyniecki", udając się ul. Tadeusza Kościuszki pod klasztor Norbertanek. W otoczeniu halabardników i włóczków wyprawił „Tatar" harce na podwórcu klasztornem, poczem o godzinie 5 popołudniu ruszył nawalą wśród zebranych tłumów w stronę Rynku głównego. Po kilku spoczynkach wszedł „Tatar" w ul. Zwierzyniecką, i przez ul. Franciszkańską wpadł ul. Bracką na Rynek główny, — uderzając drewnianą pałką na lewo i prawo. Tumult, krzyk dzieci i tony starej melodji „mlaskotów" mieszały się, tworząc dziwny rozgwar w murach starego Krakowa. Zapalczywy „Tatar" posiliwszy się u Wenzla, ruszył w stronę linji C—D, tańcząc i goniąc za wielkim sztandarem włóczków. — Ostatni etap u Hawełki zmęczył „Konika", który późnym wieczorem powrócił ul. Wiślną na Zwierzyniec.

Przez cały czas pochodu „Lajkonika" padał deszcz. Mimo to tłumy publiczności zalegały rynek.

Z DZIEKANATU WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Podania o przyjęcie na Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjmuje sekretarjat dziekanatu od 1 do 15 września włącznie. Po tym terminie żadne podania nie będą przyjęte. Do podań należy dołączyć świadectwo dojrzałości, a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo egzaminu z tego przedmiotu w zakresie 8 klas gimnazjalnych, metrykę chrztu lub urodzenia, świadectwo przynależności, ewentualnie świadectwa studjów w innym uniwersytecie (wszystkie te załączniki w oryginałach), krótkie curriculum vitae z podaniem imion i zawodu rodziców i adresem zamieszkania, oraz dokument, stwierdzający stosunek do służby wojskowej. Starający się o odroczenie czesnego mają nadto złożyć świadectwo ubóstwa na przepisanym w Uniwersytecie Jagiellońskim blankiecie, potwierdzone przez urząd podatkowy. Z powodu zbyt małej liczby miejsc w pracowniach i salach wykładowych **liczba przyjętych na I-szy rok studjów będzie ograniczona, na wyższe zaś lata nastąpić mogłoby przyjęcie tylko w przypadkach zupełnie wyjątkowych.** Dziekan nie przyjmuje w sprawach przyjęcia nikogo osobiście. Rozstrzygnięcie podań przez Radę wydziałową nastąpi z końcem września.

ŻĄDANIA INWALIDÓW — SPRZEDAWCÓW TYTONIU. W dniu 5 bm. odbyło się w lokalu powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych przy ul. Podzamcze w obecności przewodniczącego Koła dra Stanisława Prostaka zebranie inwalidów — sprzedawców wyrobów tytoniowych w sprawie przymusowego poboru 50-gramowych paczek tytoniu, na którem uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani w dniu 5 bm. inwalidzi wojenni — sprzedawcy wyrobów tytoniowych kategorycznie protestują przeciwko przymusowemu poborowi najprzedniejszego tytoniu tureckiego w paczkach o wadze 50 gr., ponieważ tytoń ten niema nabywców i więzi nieomal cały kapitał obrotowy sprzedawców, a temsamem podrywa ich egzystencję".

PROLONGATA KART ROWEROWYCH. Mimo upływu wyznaczonego terminu prolongaty ważności kart rowerowych na rok 1929, większość właścicieli rowerów dotychczas nie uczyniła zadość temu wezwaniu. Wobec tego magistrat wyznacza dodatkowy termin prolongaty do dnia 3 lipca 1929 z tem, że jest on ostateczny i przedłużonym dalej nie będzie. Winni niezastosowania się ulegną surowym karom w drodze administracyjno-karnej, a nadto nie będą dopuszczeni do jeżdżenia rowerami po ulicach miasta. Wkońcu magistrat wyjaśnia, że pobierane opłaty mają charakter wyłącznie opłaty stemplowej, a nie podatku od rowerów i że oprócz rowerów służbowych policji państwowej i gońców telegraficznych, wszyscy inni właściciele rowerów winni się postarać o przedłużenie ważności kart rowerowych i złożyć dotyczące opłaty.

POMOC KRAKOWA ZIEMI WILEŃSKIEJ. Na całym obszarze Rzeczypospolitej ludność składa ofiarnie datki na pomoc dotkniętym głodem mieszkańcom Ziemi wileńskiej. Krakowski Miejski Komitet rozesłał 500 list składkowych do instytucji i pojedynczych osób w naszem mieście z prośbą o ofiarowanie datku oraz zebranie ich w kole współpracowników, przyjaciół i znajomych. Dotychczasowe wyniki uzasadniają nadzieję, że nikt nie pozostanie obojętnym na wołanie i podobnie jak w innych miejscowościach Polski nawet niezamożni podzielą się w tej krytycznej chwili chlebem z braćmi Ziemi Wileńskiej.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj popoł. w parowozowni w Płaszowie spadła żelazna sztaba na rękę Franciszkowi Piśkorzowi (l. 27) ślusarzowi i zmiażdżyła mu dłoń. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pog. rat., poczem przewózł rannego do szpitala chirurgicznego.

PRZEŁOŻENIE ŚWIĘTA LOTNICZEGO W KRAKOWIE NA 16. CZERWCA. Komitet LOPP komunikuje, iż z przyczyn od komitetu niezależnych święto lotnicze odbędzie się w przyszłą niedzielę 16 czerwca o godzinie 2 popołudniu na lotnisku w Rakowicach z tymsamym programem. Bliższe szczegóły konkursów i zawodów lotniczych oraz przewidzianych nagród zostaną później podane.

BŁ. P. DR. STANISŁAW ŁOMIŃSKI, adwokat, zięć zmarłego niedawno wiceprezydenta Sarego, zmarł wczoraj rano na udar sercowy, przeżywszy lat 55.

POBITY LASKĄ W SUKIENNICACH. Na Jana Ziebę, robotnika z Piasków Wielkich, przechodzącego wczoraj rano Sukiennicami, rzucił się jakiś osobnik i pobił go dotkliwie laską po głowie. Zięba zgłosił się na stacje pog. rat., gdzie dyżurny lekarz opatrzył mu dwie duże darte rany na głowie, poczem skierował go do szpitala.

BÓJKA PRZY UL. GROMADZKIEJ. Wywiązała się na ul. Gromadzkiej obok cegielni miejskiej bójka na laski i noże między Dziechciarzem Michałem, Wójtowiczem Janem, Kusiną Wiktorem i Przysiężniakiem Franciszkiem, zam. w Płaszowie. W bójce został ciężko poraniony nożem w ramiona i plecy Przysiężniak, zaś Dziechciarz doznał rany na głowie. Nadto pobita została laskami matka Dziechciarza Anna, lat 57. Zawezwane pog. rat. przewiozło Przysiężniaka do szpitala św. Łazarza, zaś Dziechciarza i matkę jego po zaopatrzeniu, pozostawiono opiece domowej. Wójtowicza i Kusinę aresztowano.

PORZUCONE DZIECKO W SZPITALU. — W szpitalu św. Ludwika w Krakowie pozostawiła w poczekalni nieznanego nazwiska kobieta bez żadnej opieki dziecko płci męskiej około 5 lat liczące, słabowite, głuchonieme, ubrane w popielatą bluzeczkę, białe spodenki w niebieskie paski i taki fartuszek, bronzowe skarpetki, czarne bucki, w wełnianej czapce koloru popielatego, zaś sama zbiegła. Dziecko to po zbadaniu przez lekarza miejskiego, który uznał go jako chore umysłowo od urodzenia, oddano do miejskiego domu kalek nieuleczalnych, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

KRADZIEŻ WOTÓW Z OBRAZU ŚW. TERESY NA SKAŁCE. Dokonano kradzieży wotów w kościele św. Stanisława na Skałce. Przeprowadzone dochodzenia na miejscu ustaliły, że sprawca zdjął z framugi koło obrazu św. Teresy zamkniętą oszkloną szafkę z wotami wartości około 100 zł., poczem wyszedł przez główne drzwi, jednak spłoszony porzucił szafkę wraz z wotami w ogrodzie. Pod zarzutem tej usiłowanej kradzieży przytrzymany został Jan Wójcik, lat 22, robotnik, bez zajęcia, zam. w Prądniku Czerwonym. Dalsze dochodzenia w toku.

OKRADLI SKLEP I PODPALILI GO. Dostali się niewyśledzeni narazie sprawcy do sklepu korzennego Czaplińskiej w Rakowicach, przyczem przy wyjściu ze sklepu lub też przez nieostrożność sklep podpalili. Ogień ugaszony został przez stacjonowane w Rakowicach wojsko. Dochodzenia prowadzi pow. Kmda PP w Krakowie.

ZAMIAST WÓDKI, SKRADLI FLASZKI Z WODĄ. Włamali się nieznani narazie sprawcy do wystawy sklepowej właśc. restauracji Feliksa Nawrockiego przy ul. św. Jana 1, skąd skradli 3 flaszki wody wystawionej zamiast wódki. Prawdopodobnie ci sami sprawcy dostali się również do wystawy sklepowej właśc. restauracji Abrahama Goldbergera przy ul. Wielopole 12, przez rozbicie szyby, skąd skradli również 4 flaszki wody wystawionej zamiast wódki.

NOWI GOŚCIE „POD TELEGRAFEM". Małek Michał, lat 24, bufetowiec, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez I. Komis. PP za kradzież portfelu z zamkniętego mieszkania na szkodę Kobla. — Sarna Wolf, lat 45, aresztowany został przez I. Komis. PP za kradzież kieszonkową portfelu z kwotą 410 zł., 11 dolarów i wekslem na 86 zł. na szkodę Józefa Brausa. — Grünberg Izaak, lat 32, zam. w Bieńczycach, aresztowany został przez III. Komis. PP za kradzież farb i pędzli, wartości 350 zł. na szkodę Leopolda Kemplera. — Czekaj Rachwał, lat 17, zam. przy ul. Brzozowej 15, Walaszczyk Zygmunt, lat 17, zam. przy ul. Starowiślnej 28, Wąsik Józef, lat 17, zam. przy ul. Dietla 68, Pitko Antoni, lat 32, bez stałego miejsca zamieszkania i Rubinstein Mojżesz, lat 54 z Wieliczki, aresztowani zostali przez Wydział Śl. pod zarzutem kradzieży bronzu wartości 500 zł. na szkodę firmy Jarre.

—ooo—

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, na którem prof. Z. Klemensiewicz omówi „Kilka zagadnień ze słowniczka poprawnej wymowy", odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali przy ulicy Gołębiej 20.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych poraz ostatni komedja Katajewa „Kwadratura koła". Jutro w sobotę ukaże się wznowienie niegranej od szeregu lat sztuki Gabrjeli Zapolskiej „Tamten", w wykonaniu pp.: Ankwicz, Barwińskiej, Gałńskiej, Jaroszewskiej, Klimaszewskiej, Kłońskiej, Kosmowskiej, Miodońskiej, Niedźwieckiej, Osuchowskiej, Romowicz, Treszczyńskiej, Walewskiej, Zalewskiej, Burnatowicza, Dąbrowskiego, Kaczmarskiego, Kierczyńskiego, Klimaszewskiego, Komornickiego, Krasnowieckiego, Kułakowskiego, Kwaskowskiego, Leliwy, Łubiakowskiego, Niewiarowicza, Surzyńskiego, Szymborskiego pod reżyserją p. Niewiarowicza.

—ooo—

SPORT

RKS LEGJA W NIEMCZECH. W dniu 6 b. m. wyjechała drużyna robotnicza na tournee do Niemiec, gdzie rozegra następujące zawody: w sobotę 8 bm. VFR 14—Legja, w niedzielę 9 bm. Fussb. Abt. Fr. Turnersch.—Legja, w środę 12 b. m. FC Sportfreunde—Legja, w sobotę 15 bm. F. A. Sportfreunde—Legja, w niedzielę 16 bm. Sportverein Eintracht—Legja. Występy Legji w Niemczech budzą zrozumiałe zainteresowanie. Życzymy jej jak najlepszego powodzenia i by godnie zareprezentowała sport robotniczy Polski.

—ooo—

Z Polski

SUBWENCJA NIEMIECKA DLA TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH. Prasa niemiecka w Katowicach donosi, że nadprezydent prowincji opolskiej dr. Lukaschek przyznał polskiemu teatrowi na niemieckim Górnym Śląsku subwencję 5 tys. marek. Stwierdzić należy, że subwencja, którą miał uzyskać teatr polski od dra Lukaschka, byłaby wogóle **pierwszą subwencją uzyskaną od Niemców**, podczas gdy teatr niemiecki przyjeżdżający z przedstawieniami na polski Górny Śląsk otrzymuje stale subwencję od samego początku. Subwencja ta w r. 1928 wynosiła 45 tys., nie licząc świadczeń w naturze.

WYPADEK PRZY PRACY W KAMIENIOŁOMIE. Z Miekiny piszą nam: W „Kamieniołomach miast małopolskich uległ 4 czerwca ciężkiemu stłuczeniu górnik Józef Surowiec z Filipowic. Mimo, że był przymocowany do liny bezpieczeństwa, spadł z wysokości około 15 metrów. Zostawił sobie bowiem za długą linę bezpieczeństwa, chcąc mieć możność opuszczania się coraz niżej, aby zejść do połowy tego filaru celem łamania kamienia. Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do lekarza Kasy chorych dra Dobrowolskiego, który po opatrzeniu potłuczonego odesłał go do Krakowa do szpitala.

WYPADEK SAMOLOTOWY POD LWOWEM. Wczoraj około godz. 16 zawiadomiono o wypadku samolotowym pod Lwowem, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Był to samolot wojskowy typu „Henriot". Wskutek defektu w motorze nastąpiło w okolicy rogatki Wóleckiej przymusowe lądowanie wśród trudnych warunków. Aparat, opuściwszy się, uderzył i zarył się przodem w ziemię, wskutek czego aparat został uszkodzony, załoga zaś: porucznik pilot Ludwik Krzysztof i mechanik sierż. Aleksander Cebula wyszli cało.

ZAMASKOWANY BANDYTA NAPADŁ NA DOM WDOWY. Napadł zamaskowany i uzbrojony w kij osobnik na dom Marji Jureckiej, wdowy, pod Zatorem w Bugaju, gdzie wybił kijem okno z ramami, którędy wszedł do mieszkania i uderzył kijem Marję Jurecką, raniąc ją w twarz i ramię. Sprawca po steroryzowaniu Jureckiej i jej córki zażądał wydania pieniędzy okrzykiem „gdzie macie pieniądze, oddajcie pieniądze, bo was zabiję". Jurecka wydała napastnikowi posiadane w domu 50 zł., które tenże zabrał z zagrożeniem, by nie wychodziły z domu przez godzinę, poczem zbiegł. Poszkodowana odniosła wrażenie, że przed domem był również drugi sprawca, którego jednak nie widziała. Dokładnego opisu sprawcy poszkodowana z powodu ciemności i przelęknięcia się nie mogła podać. W domu znajdowały się wówczas z poszkodowaną jej 15-to i 16-letnie córki. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie przez post. PP w Zatorze nie dały na razie dodatniego wyniku. Dalsze dochodzenia w toku.

NAPAD NA KONDUKTORA KOLEJOWEGO. W dniu wczorajszym z pociągu towarowego idącego z Koluszek do Piotrkowa, wypadł z budki wagonu hamulcowy Franciszek Derlatka, należący do drużyny konduktorskiej w Piotrkowie. Służba konduktorska innego pociągu, dążącego w kierunku przeciwnym, znalazła go na torze nieprzytomnego wskutek obrażeń głowy. Dopiero po 12 godzinach hamulcowy odzyskał przytomność i wyjaśnił, że podczas biegu pociągu do budki dostali się jacyś nieznani osobnicy, którzy wyrzucili go z pociągu. Wstępne śledztwo nie dało wyniku.

KRADZIEŻ W SZTABIE GENERALNYM. — Z wydziału ogólnego oddziału 5-go sztabu generalnego przy ul. marszałka Piłsudskiego skradł nieznany sprawca przez okno, od strony ogrodu Saskiego z biurka kilka złotych, oraz kilka drobiazgów.

UJĘCIE BANDYTÓW KOLEJOWYCH. W wyniku dochodzeń w sprawie napadów rabunkowych w pociągach, aresztowany został przez policję olkuską sprawca 24-letni mieszkaniec Olkusza Juljan Curylo. Nadto aresztowano wspólnika jego Juljana Cemorzyńskiego, który towarzyszył Curyle w wyprawach, nie biorąc jednak w nich czynnego udziału.

WŁAMANIE DO SĄDU. W Wągrowcu niewyśledzeni sprawcy włamali się do gmachu sądu grodzkiego. Włamywacze porozbijali szuflady w kancelarji i skradli 2 rewolwery, nóż i 15'40 zł. w gotówce.

—ooo—

Z zagranicy

PROCES O REHABILITACJĘ JAKUBOWSKIEGO. Na środowej rozprawie przesłuchany był najstarszy brat obu głównych oskarżonych Wilhelm Nogens, który od dłuższego czasu zerwał stosunki z rodziną. Zeznania jego obciążają poważnie młodszego z oskarżonych Fritza Nogensa przy równoczesnem obciążeniu straconego Jakubowskiego. Wilhelm Nogens stwierdził, że słyszał rozmowę prowadzoną szeptem pomiędzy Jakubowskim a Fritzem Nogensem, w której Jakubowski miał obiecywać Fritzowi Nogensowi 600 marek, o ile będzie umiał milczeć. Jednocześnie jednak Wilhelm Nogens zeznał, że wychodząc po jakimś czasie matka obu oskarżonych, powiedziała do młodszego z nich, że August Nogens o mało co nie zdradził się w czasie przesłuchania. Zeznania Wilhelma Nogensa nie wniosły żadnych specjalnie nowych punktów, któreby wyjaśniały sprawę. Następnie przesłuchiwany był psycholog sądowy dr. Hans Heutig, który był doradcą naukowym Steudinga w czasie prowadzenia przeze ń śledztwa, zmierzającego do rewizji procesu. Dr. Heutig miał za zadanie zbadać wyrok wydany przeciw Jakubowskiemu i uzasadnić motywację tego wyroku z punktu widzenia naukowego. Dr. Heutig w swych zeznaniach opisał obszernie, w jaki sposób doszedł do uzyskania zeznań od Augusta Nogensa, który utrzymywał, że Jakubowski został niewinnie stracony. W zeznaniach dra Heutiga wystąpił również moment, pozostający w ostrej sprzeczności z zeznaniami prok. Mullera, dr. Heutig oświadczył bowiem z naciskiem, powołując się na swoją przysięgę, że wbrew zaprzysiężonemu zeznaniu prok. Müller bynajmniej nie ogłaszał zeznań Augusta Nogensa i powołał się tylko na zeznania urzędników, którzy byli obecni podczas przesłuchania.

PRAWNUK SCHILLERA ZASĄDZONY ZA OSZUSTWO. W procesie w Würzburgu (Bawarja) przeciw baronowi Gleichen-Russwurm zapadł wyrok zasądzający go na miesiąc więzienia zamienionego na 10 tysięcy marek grzywny. Gleichen był oskarżony o to, że do przesyłki pocztowej zawierającej rzekomo sznur pereł włożył zdechłą mysz, aby upozorować zaginięcie przesyłki i pobrać sumę, na którą ją ubezpieczył. Sąd przyjął za udowodnione, że Gleichen sam bez niczyjej pomocy oszustwa dokonał w celach zysku.

W SPRAWIE AFERY SZPIEGOWSKIEJ KPT. FALOUTA rozeszła się pogłoska, jakoby w śledztwie przyznał się do tego, że miał wspólników. Miał on być tylko pośrednikiem, który przewoził tajne dokumenty sztabu generalnego do Niemiec. Afera jest nadal największą sensacją i prasa zapowiada, że w krótkim czasie rozwiązana zostanie zagadka, w czyjej służbie pozostawał kapitan Falout i jakich miał wspólników.

LUDNOŚĆ WIEDNIA. Wedle stanu z 30 kwietnia br. liczy Wiedeń 1.850.907 mieszkańców, z tego 854.430 mężczyzn i 996.477 kobiet.

WYBUCH WEZUWIUSZA. Jak donoszą z Neapolu do „Giornale d'Italia", przy ostatnim wybuchu Wezuwiusza strumień lawy zniszczył szereg domów we wiosce Sepza i skierował się do miejscowości Tresigno, której mieszkańcy uciekli w popłochu.

Sesja Rady Ligi narodów

—o—

Madryt, 6 czerwca (PAT). Dzisiaj o godz. 11'30 przedpołudniem zebrała się Rada Ligi narodów na posiedzenie w charakterze nieoficjalnego komitetu pod przewodnictwem delegata japońskiego Adatciego dla rozważenia **spraw mniejszościowych.**

MacDonald utworzył gabinet

Londyn, 6 czerwca (PAT). Członkowie nowego gabinetu partji pracy złożą prawdopodobnie przysięgę w zamku Windsorskim dnia 8 bm., poczem dopiero będzie ogłoszona oficjalna lista członków nowego gabinetu. Według ogólnych przypuszczeń stanowisko lorda-kanclerza (prezydenta Izby lordów) obejmie lord Sankey, który był przewodniczącym komisji węglowej. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że będzie utworzona nowa teka, mianowicie **teka dla spraw walki z bezrobociem** i że teka ta zostanie powierzona Thomasowi.

TELEGRAMY

ROZPRAWA PRZED TRYBUNAŁEM STANU

Warszawa, 6 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Prezes Trybunału Stanu p. Supiński oświadczył, że spodziewa się, iż rozprawa w sprawie b. ministra skarbu p. Czechowicza odbędzie się w **czerwcu.**

INAUGURACYJNE POSIEDZENIE KOMITETU FINANSOWEGO

Warszawa, 6 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). W sobotę o 10 rano odbędzie się inauguracyjne posiedzenie nowoutworzonego komitetu finansowego przy prezesie Rady ministrów. Na posiedzeniu tem kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski wygłosi **referat o sytuacji finansowej.**

MINISTER ZALESKI W MADRYCIE

Madryt, 6 czerwca (PAT). Wczoraj wieczorem przybył tu minister Zaleski wraz z małżonką w towarzystwie p. Knolla, Szumlakowskiego i Tarnowskiego. Na dworcu powitał p. ministra poseł Perłowski oraz delegacja polska z Genewy. — W imieniu Hiszpanji witał p. ministra Primo de Rivera, który jednocześnie witał przybyłego tymsamym pociągiem Brianda wraz z delegacją francuską.

ZJAZD LITERATÓW POLSKICH

Poznań, 6 czerwca (PAT). Dzisiaj o godz. 11 przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie ogólnego zjazdu literatów polskich. Przemówienia powitalne wygłosili: radca Borowy imieniem min. oświaty, i p. Kisielewski imieniem warszawskiego Związku literatów i polskiego Radja, a następnie p. Ferdynand Goetel wygłosił przemówienie programowe.

WYCIECZKA ŁOTEWSKA W WARSZAWIE

Warszawa, 6 czerwca (PAT). Dziś rano przybyła do Warszawy wycieczka łotewska, zorganizowana przez polsko-łotewską Izbę handlowo-przemysłową. W skład wycieczki wchodzą m. in. sekretarz Izby handlowej polsko-łotewskiej, wiceminister rolnictwa, prezes towarzystwa rolniczego w Rydze i inni przedstawiciele łotewskich kół ekonomicznych i społecznych. Wycieczkę powitali na dworcu przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, polsko-łotewskiej Izby handlowo-przemysłowej w Warszawie oraz towarzystwa zbliżenia polsko-łotewskiego. Dziś wieczorem wycieczka wyjechała do Poznania na wystawę.

POLSKI DORADCA FINANSOWY W RUMUNJI

Bukareszt, 6 czerwca (PAT). Przybyły tu na zaproszenie doradcy technicznego rumuńskiego Banku narodowego p. Dewey, doradca finansowy rządu polskiego, był przyjęty przez króla, królową Marję, księżnę matkę, oraz odbył rozmowy z prezesem Rady ministrów Maniu, i innymi członkami rządu. W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Lupta" p. Dewey scharakteryzował **wielkie postępy dokonane przez Polskę**, podkreślając szczególne znaczenie inwestycyj włożonych w przemysł polski. P. Dewey podkreślił konieczność **połączenia kolejowego Gdańska z Galaczem** oraz **wzmocnienia stosunków** istniejących pomiędzy **Polską a Rumunją.** Co do celu swej podróży do Rumunji p. Dewey oświadczył, że **po wypełnieniu swej roli** w kraju sąsiadującym z Rumunją, w którym istnieją różne kwestje dotyczące także Rumunji, uważał za potrzebne odwiedzenie jej i że przybędzie tu jeszcze nieraz. Pan Dewey zaznaczył jednak, że w jego podróży nie chodziło bynajmniej o omówienie jakichś specjalnych problematów, interesujących oba kraje.

UDZIAŁ POLSKI W REPARACJACH

Paryż, 6 czerwca (PAT). Jak podaje „Petit Parisien", przeciętna rata odszkodowań niemieckich w **wysokości** 1.988,000.000 marek będzie rozdzielona pomiędzy główne państwa sprzymierzone w następujący sposób: Francja otrzyma 1.039.000.000 marek, Anglja 428 miljonów, Włochy 211, Belgja 115, Stany Zjednoczone 66, Japonja 13 miljonów marek. Reszta będzie według odpowiedniego stosunku procentowo rozdzielona między Jugosławję, Rumunję, Grecję, **Polskę** i Portugalję.

ODPOWIEDŹ PAPIEŻA MUSSOLINIEMU

Rzym, 6 czerwca (PAT). „Osservatore Romano" ogłasza list papieża do kardynała Gaspariego, stanowiący niejako odpowiedź na ostatnie przemówienie Mussoliniego. W liście tym papież przytaczając niektóre słowa Mussoliniego, podkreśla je jako **heretyckie.** Papież stwierdza, że obecnie misja wychowawcza należy do kościoła a nie do państwa. Papież nie **chce wierzyć**, aby Mussolini przeciwstawiał koncepcję państwa faszystowskiego państwu katolickiemu oraz przypomina, że traktat i konkordat uzupełniają się wzajemnie, są nieodłączne i nierozdzielne i trwać będą razem lub **razem upadną.**

GROŹBA PRZESILENIA KOALICYJNEGO W NIEMCZECH

Berlin, 6 czerwca (PAT). Wystąpienie ministra gospodarki Curtiusa w dyskusji gospodarczej przeciwko partji socjalistycznej wywołało **poważne naprężenie stosunków** pomiędzy niemiecką partją ludową a socjalistami. Przewodniczący socjalistycznej frakcji parlamentarnej Reichstagu, pos. Breitscheid, udał się po posiedzeniu do ministra, aby zakomunikować, **że partja socjalistyczna przykro jest dotknięta jego przemówieniem.** „Berliner Tageblatt" zapowiada, że na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu poseł socjalistyczny, Brandes, powróci do tej kwestji, poczem minister Curtius jeszcze raz zabierze głos, aby **załagodzić zajście.**

KONFERENCJA O DŁUGI PRZEDWOJENNE

Wiedeń, 6 czerwca (PAT). „Neue Freie Presse" donosi: Według ostatnich informacyj z Paryża potwierdza się wiadomość, iż najbliższa konferencja dla długów przedwojennych odbędzie się dopiero w jesieni. Powodem zwłoki jest fakt, że między Węgrami a państwami wierzycielskimi, nie nastąpiło dotychczas zasadnicze porozumienie, w sprawie długów papierowych.

NOWA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Wiedeń, 6 czerwca (PAT). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: W amerykańskich kołach miarodajnych oczekują jeszcze w ciągu najbliższych 48 godzin propozycji amerykańskiej pod adresem rządu angielskiego, w sprawie wspólnej narady nad **kwestją rozbrojenia na morzu.** Koła oficjalne są zdania, że nowy premjer angielski MacDonald odpowie na mowę prezydenta Hoovera w sprawie rozbrojenia, w której tenże wskazał na **konieczność faktycznego zmniejszenia zbrojeń.**

BUŁGARJI DAROWANO REPARACJE

Wiedeń, 6 czerwca (PAT). Dzienniki donoszą z Sofji: Rząd bułgarski otrzymał zawiadomienie, iż raty reparacyjne płatne dnia 1 kwietnia i 1 października zostały **do połowy umorzone.** Druga połowa rat ma być użytą **na pokrycie szkód, powstałych wskutek trzęsienia ziemi.**

DALSZY SPADEK CEN ZBOŻA

Wiedeń, 6 czerwca (PAT). Dzienniki donoszą z Budapesztu: W związku z ukształtowaniem się kursów na rynkach amerykańskich nastąpiła na budapeszteńskiej giełdzie handlu terminowego zbożem zmiana tendencyj. Ceny **obniżyły** się o 70 punktów. Pszenica październikowa notowana była 23'22, marcowa 25'20, żyto za październik 10'05, kukurudza za lipiec 24'25, za maj 18'90 pengö. — Giełda wiedeńska była również słabszą.

ROBOTNICY ROLNI NIE BĘDĄ UBEZPIECZENI OD WYPADKÓW

Genewa, 6 czerwca (PAT). Komisja międzynarodowej konferencji pracy dla spraw ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków 48 głosami przeciw 47 głosom **odrzuciła** wniosek grupy robotniczej co do rozszerzenia planowanego międzynarodowego zalecenia na dziedzinę rolnictwa.

PROCES O ZAMORDOWANIE RADICZA

Białogród, 6 czerwca (PAT). Na wczorajszej rozprawie w procesie przeciwko Raciczowi odbywały się w dalszym ciągu przemówienia obrońców. Wdowa po zmarłym pośle Basariczku, która była obecna na wczorajszej rozprawie, wręczyła trybunałowi list, w którym oświadcza, że **wyrzeka się żadnego poprzednio odszkodowania** i nie domaga się również ukarania winnych, prosi jedynie trybunał, aby wyznaczył likwidatora, któryby zajął się nieuregulowanemi z powodu śmierci posła Basariczka sprawami zmarłego.

Sprawy partyjne

CKW

We środę odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem tow. Barlickiego posiedzenie plenarne CKW PPS. CKW omówił szczegółowo całość sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, powziął odnośne decyzje i wydał szereg zarządzeń organizacyjnych.

ZPPS

We wtorek 11 czerwca odbędzie się posiedzenie plenarne ZPS o godz. 11 rano w lokalu własnym w Sejmie.

Obecność wszystkich posłów i senatorów ZPPS bezwzględnie konieczna. **Prezydjum.**

ROZMAITOŚCI

MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY W GARNIZONIE TORUŃSKIM. W związku z masowem zatruciem 322 szeregowych garnizonu toruńskiego w ubiegłym tygodniu, przeprowadzone śledztwo przez władze wojskowe dało sensacyjne wyniki, oświetlające manipulacje dostawców mięsa dla wojska braci Juljusza i Pawła Katarzyńskich, znajdujących się obecnie w więzieniu. Wymienieni dostawcy zakupywali od handlarzy mięso zupełnie zepsute, które po oczyszczeniu środkami chemicznemi mieszali z mięsem świeżem. Poza tem kupowali bydło padłe lub chore. Mięso dostarczane, które spowodowało masowe zatrucia, było mięsem mielonem, przyrządzonem w ten sposób, iż oprócz mięsa zepsutego dodawali gotowane wnętrzności, które miały imitować domieszkę mięsa i tłuszczu wieprzowego i dosypywano mąki kartofianej. Posłana natychmiast samolotem do instytutu bakterjologicznego w Warszawie próbka mięsa dotychczas nie została ostatecznie zbadaną. — Prowadzone śledztwo przez przybyłych specjalnie z Grudziądza dwóch prokuratorów wojskowego sądu okręgowego ujawnia wciąż nowe fakty tej oszukańczej afery.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Wezwany przez tow. Kroczkową składam na fundusz prasowy zł. 5 i wzywam do złożenia takiej samej kwoty tow. Skowrona, Wojnara Ludwika z Zagórza i dra Penzika z Sanoka.
Józef Kabat (Sanok).

Związek Rob. Przem. w Strzyżowie zł. 5.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) Na konferencję tę zaprasza się wszystkich towarzyszów zasiadających w Radzie i Zarządzie krakowskiej Kasy Chorych. Prosimy o punktualne przybycie.
Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w sobotę 8 czerwca o godz. 6 wieczór we własnym lokalu. Wszystkich członków wydziału uprasza prezydjum o konieczne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się w **sobotę 8 bm.** (nie w piątek) o godzinie 6 wieczorem w lokalu Związku przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY I METALOWCÓW odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 6'30 wieczór w lokalu organizacyjnym.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Kwadratura koła“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Tamten“ (wznowienie).
Niedziela popoł.: „Murzyn warszawski“ (ceny zniżone); wieczór: „Tamten“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Portjer hotelu Atlantic“ (Jannings).
Corso: „Maska śmiechu“ (Lon Chaney).
Nowości: „Burza“.
Promień: „Poeta-żebrak“.
Sztuka: „Zabawa w miłość“.
Uciecha: „Zmysły w kajdanach“.
Wanda: „Afera Dreyfusa“ („Więzień Czarnej Wyspy“) i „Noc w Yoshivara“.
Warszawa: „Chata wuja Toma“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 7 czerwca

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 12.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 13.00: Komunikat rolniczy. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: prof. T. Biernakiewicz: „Czego możemy żądać i oczekiwać od wychowania fizycznego w szkole“. 17.25: Odczyt z Wilna. — 17.55: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.45: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.55: Rozmaitości, recytacja p. Władysława Domili. 19.15: Odczyt: „Najnowsze wydawnictwa“ — wygłosi dr. Adam Bar. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikat sportowy i inne. 20.30: Koncert lekkiej muzyki. 22.00: PAT komunikaty z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologia prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—

Powiatowa Kasa Chorych w Strzyżowie

rozpisuje

KONKURS

na posadę lekarza-dentysty na powiat strzyżowski za wynagrodzeniem jednostkowem

Wymagane kwalifikacje:
1) Obywatelstwo polskie.
2) Zezwolenie na wykonywanie praktyki w Państwie Polskiem.
3) Nieprzekroczony 45 rok życia.

Oferty winny być złożone najdalej do dnia 15 czerwca rb.

Świadectwa w odpisach. Nieprzyjęte oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Strzyżowie.

KONKURS

Magistrat miasta Łodzi ogłasza niniejszem konkurs na sporządzenie planu regulacyjnego wraz z parcelacją maj. Łagiewniki lit. A. o powierzchni około 360 ha.

Wyznacza się:

I. nagrodę	7.000 zł.
II. „	5.000 „
III. „	3.000 „
oraz dwa zakupy	1.500 „

Termin składania prac — 5 września 1929 roku.

Warunki konkursu wraz z planem warstwicowym maj. Łagiewniki otrzymać można w Wydziale Budownictwa Magistratu miasta Łodzi, — Plac Wolności Nr. 14, lub w Towarzystwie Urbanistów Polskich w Warszawie — ul. Koszykowa Nr. 55, za opłatą 25 złotych.

Magistrat miasta Łodzi.

KONKURS

Powiatowa Kasa Chorych w Częstochowie odda w drodze pisemnego przetargu dostawę i wykonanie inhalatorjum według systemu „INHABAD“

Ślepy kosztorys obejmujący tak dostarczenie materjałów, jak i wszelkie roboty instalacyjne i montażowe otrzymać można w Dyrekcji Kasy Chorych w Częstochowie.

Termin składania ofert do dnia 10 czerwca 1929 r.

Przyczem Zarząd Kasy Chorych zastrzega sobie prawo oddania robót wybranemu przez siebie oferentowi.

Dyrektor: (—) *W. Miłkowski* — Przewodniczący Zarządu (—) *E. Wichura*

Unieważniam książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nisko, Franciszek Bryk, rok urodzenia 1896.

Zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. powiat Kraków unieważnia się. Jakób Wolf.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.